Rok I. Lwów, 1. sierpnia 1928. Nr. 4.



WALKA z POŻAREM

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.
ZAWIERAJĄCE:
„PRZEWODNIK POŻARNICZY"
ORGAN MAŁOP. ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji LWÓW, UL. PIEKARSKA 26. | Telefon № 14-84. Konto P. K. O. Kraków № 408-362. | Prenumerata: rocznie zł. 12. Numer pojedynczy zł. 1.

Naczelny Redaktor: Radca pożarnictwa BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ, Dyrektor M. Z. S. P. | Odpowiedzialny Redaktor i Kierownik Administracji JÓZEF LACHOWSKI.

Nasz Prezydent Wojewodą Lwowskim.

Strażactwo Małopolskie święci okres swojego tryumfu, okres powrotu do dawnej swojej świetności, do historycznej tradycji.

Dnia 1. lipca na zjeździe strażactwa Małopolskiego w Brzeżanach, wybrano wśród burzy długo niemilknących oklasków i frenetycznych okrzyków „Niech żyje!"— Wojciecha hr. Gołuchowskiego Prezydentem Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.

W tym właśnie wyborze tkwi sedno historji strażactwa Małopolskiego, a wybór ten utwierdzić musi całe społeczeństwo, że historja zawsze powraca tylko w innej i doskonalszej formie, a dla uwypuklenia tego prastarego twierdzenia podajemy krótką biografję najbliższych przodków wielkiego rodu naszego Prezydenta.

Naród Polski, zamieszkujący Galicję, jako kraj koronny b. Monarchji austrjackiej, odczuwał dotkliwie rządy niemieckich namiestników, dopiero w r. 1849 szczęśliwy los powołał na to stanowisko młodego, ale wybitnego dyplomatę śp. Agenora hr. Gołuchowskiego, Polaka z urodzenia i patrjotę z przekonania. W tym też czasie powstają na terenie „Bärenlandu" szkoły i rozpoczyna się systematyczna budowa dróg tzw. państwowych. Po kilku latach powstają w Galicji wyjątkowo przykre stosunki, pochodzące z Wiednia, z którymi nasz Namiestnik pogodzić się nie może, wobec czego usuwa się na krótki czas z areny politycznej, aby w r. 1859 objąć tekę pierwszego ministra.

Na tym stanowisku śp. hr. Agenor, usiłuje nadać pełną autonomję wszystkim krajom koronnym, a szczególnie Galicji. Gdy mu jednak u góry plany te pokrzyżowano, ustępuje z urzędu, zdobywając sobie jednak wielki szacunek i osobiste zaufanie ces. Franciszka Józefa I.

Po małej przerwie obejmuje ponownie w r. 1866 urząd Namiestnika Galicji i teraz już z odkrytą przyłbicą walczy o wolność swego narodu. Wprowadza więc śp. hr Agenor do rządów państwowych Polaków, rugując z tych stanowisk zasiedziałych już Niemców, wprowadza w urzędach język polski, a w szkołach wchodzi w życie nasz język rodzinny jako wykładowy.

W czasie swojego urzędowania położył wielkie zasługi około poprawy stosunków społecznych, dbając przytem w wysokim stopniu o zgodne współżycie zamieszkujących tu narodów. A za najlepsze podłoże zgodnej współpracy uważał On sprawę obrony przeciwpożarowej.

Wiedział ten wielki polityk i kochający swój naród Polski Mąż stanu, że walka ze wspólnym wrogiem zaciera wszelkie zawiści narodowe, kastowe i partyjne. To też wykorzystał dla tego celu bardzo dyplomatycznie moment odwiedzin

cesarza Austrji w Krakowie w r. 1866, w której to uroczystości polecił wziąć udział nieoficjalnie jeszcze istniejącej straży pożarnej.

Zdziwiony monarcha dziarskością plutonu strażackiego, zapytał: „Wer sind die strame Leute?“ Pytanie to załatwił Namiestnik przedstawieniem szalejących klęsk pożarowych i koniecznością pozwolenia organizacji straży pożarnych w całym kraju. Cel został w pełni osiągnięty, rząd wiedeński zezwolił oficjalnie na organizację straży pożarnych na terenie całej dzisiejszej Małopolski, mimo że do buntowszczyków z r. 1863 nie miał zaufania, musiał jednak uledz prośbie śp. hr. Agenora — jakkolwiek podana była w formie żądania.

I od tej chwili datuje się pełna i oficjalna działalność Małopolskiego pożarnictwa, w którego szeregi wstępują Adam Ks. Sapieha, Andrzej hr. Potocki, wiele osobistości że sfer ziemiaństwa i palestry krajowej,

Straże pożarne, powstałe dzięki staraniom śp. Agenora hr. Gołuchowskiego, których był moralnym i duchowym twórcą, stały się wkrótce pomostem do tworzenia innych organizacji społeczno-narodowych.

Na podłożu tej pracy strażackiej dokonano zjednoczenia zamieszkujących narodów. Stali w jej szeregach Polacy, Rusini i Żydzi, co niestety w ostatnich latach tak bardzo rozluźniło się, gdyż bracia nasi Ukraińcy wynaleźli i „ruski ogień“ a temsamem rozluźniono tak konieczną spoistość akcji ratunkowej.

Miejmy jednak nadzieję, że w interesie dobra kraju i wszystkich Obywateli, praca ta pod naczelnem kierownictwem Wnuka Twórcy pożarnictwa Małopolskiego Wojciecha hr. Gołuchowskiego, sprowadzona zostanie znowu do wspólnego mianownika, a ciężki wysiłek z toporem w ręku w walce z rozszalałym żywiołem, spoi całe Małopolskie strażactwo w jeden bratni szereg.

I w wyborze hr. Wojciecha tkwi ten tryumf powrotu do dawnej świetności — do dawnej świetlanej tradycji.

Po 62 latach stworzenia strażactwa Małopolskiego przez niezapomnianego śp. hr. Agenora, staje na czele naszego pożarnictwa Wnuk Jego, aby głęboką myśl Przodków zrealizować w wzniosły i szlachetny czyn.

I miejmy tę pewność, że tak a nie inaczej się stanie, gdyż Prezydent Wojciech Gołuchowski zna znakomicie duszę naszego społeczeństwa, zna jego potrzeby, zalety i wady.

Ojciec naszego Prezydenta, dyplomata z powołania, śp. hr. Agenor (II) był długie lata posłem pełnom. w Bukareszcie, a potem długoletnim ministrem spraw zagranicznych w rządzie wiedeńskim. Wychował swego syna hr. Wojciecha w miłości dla Ojczyzny i ludzi, oraz pragnął, aby potomek Jego zapoznał się gruntownie z potrzebami swojego kraju.

Z tej przyczyny hr. Wojciech Gołuchowski kończy studja średnie i uniwersyteckie we Lwowie, a studja rolnicze w akademji monachijskiej.

Po powrocie do kraju zajmuje się publicystyką — wprowadza u siebie w majątkach wzorowe gospodarstwo lasowo-rolne. Udziela wydatnej pomocy i rad drobnym rolnikom i w krótkim czasie udaje mu się podnieść poziom rolniczy w powiecie Gródeckim, na którego czele staje jako Marszałek powiatu. W tym charakterze buduje drogi, odbudowuje powiat pod każdym względem, który w czasie wojny ucierpiał bardzo wiele. W r. 1928 wybrany posłem z B. B. a w swej skromności oddaje się Pan Wojciech Gołuchowski wyłącznie służbie dla dobra Państwa, nie szukając wyróżnień i karjery a pracę swoją opiera li tylko na szczerym i gorącym entuzjazmie. Staje wreszcie na czele jako Prezes Związku Ziemian i tę instytucję, która w czasie wojny zachowała swoje piękne bytowanie, podnosi na wyżyny i prowadzi ją ku chwale Polskiego Ziemiaństwa.

Jeżeli więc zważymy, że wraz z Panem Gołuchowskim do Prezydjum M. Z. S. P. weszli Panowie Wojewodowie z Tarnopola Dr. M. Kwaśniewski i ze Stanisławowa Dr. A. Morawski, którzy położyli już dla pożarnictwa Małopolskiego wielkie zasługi, obok p. Z. hr. Russockiego, znanego ze swej energji i umiłowania sprawy, to wierzyć musimy, że problem obrony przeciwpożarowej w Małopolsce wschodniej, rozwiązany zostanie ku chwale naszego pożarnictwa i dobra całego społeczeństwa, które tak dotkliwie nękane jest klęską pożarów.

Strażactwo Małopolskie dumne jest ze swego wyboru, a tem większa radość wstąpiła w jego serce, gdy doszła nas wieść, że w 14 dni po naszym wyborze P r e z y d e n t M. Z. S. P. Wojciech hr. Gołuchowski niemal w młodzieńczym wieku, bo w czterdziestym roku życia, li tylko na mocy swych prac i zasług powołany został na najwyższy urząd Przedstawiciela Rządu, na odpowiedzialne stanowisko W o j e w o d y L w o w s k i e g o.

Kilkodziesięciotysięczna rzesza ochotniczego strażactwa Małopolskiego, szczerze i gorąco wita swojego Prezydenta na nowej placówce Wojewody Lwowskiego, życząc Mu jaknajpiękniejszych owoców pracy dla dobra Państwa, przyczem składa przyrzeczenie, iż wiernie i twardo stać będzie przy hasłach widniejących na rozwiniętym sztandarze swego świetnego przewodnika.

bewój.

Dział kult. oświat.

ZJAZD W BRZEŻANACH.

Zahuczało i zaroiło się od strażaków w Brzeżanach. Wszystkie restauracje (których jest wogóle trzy) zapełnione przybyłymi z trzech województw delegatami, były do ostatniego półkrzesełka zajęte a goście często obiadowali na stojąco. — Ciasno było, ale za to miło i bardzo serdecznie!

Zbiegła się ta szara brać, aby uścisnąć sobie wzajemnie serdecznie dłonie, aby po kilku latach niewidzenia pogwarzyć o starych dobrych — niczem nie zamąconych w pracy strażackiej, czasach.

A najważniejsze, pragnęli powziąść uchwały, aby uśpione długim letargiem wojennym pożarnictwo, pobudzić do nowego życia, — wznowić je, gdyż od maja 1926 — Polska cała odżyła, weszła na nowe zdrowe tory gospodarki — to i z tą okolicznością, że do Brzeżan dojeżdża tylko 2 pary pociągów na dobę, bo chcąc dostać się ze Lwowa, potrzeba na to 5 godzin czasu i tyleż ze Stanisławowa, a już to Rzeszów musi na jazdę poświęcić pełnych 24 godzin.

Mimo jednak tych trudności Zjazd się odbył formalnie pod względem prawnym, a w uwzględnieniu trudności komunikacyjnych i finansowych ogólnych i spowodowanych końcem miesiąca, a wreszcie obawą, że Brzeżany wielu pomieścić nie będą mogły — wypadł on nadspodziewanie świetnie!

W pierwszym dniu odbyły się narady starszyzny związkowej i naczelników okręgowych, na



Uczestnicy Zjazdu M. Z. S. P. w Brzeżanach, z prezydentem Wojciechem hr. Gołuchowskim na czele.

też i tą drogą kroczyć musi strażactwo Małopolski Wschodniej.

Do pochodu stanęło 217 strażaków, wyglądał on w Brzeżanach imponująco, chociaż na szerokim świecie, tam dalej po za wschodem, to tak liczny byłby Zjazd Okręgowy a nie 3 Województw. Tak by sobie i słusznie pomyślał ze szerokiego świata Warszawiak, ale taki, któryby naturalnie nie zdążył zapoznać się z mapą naszego Podola których pod przewodnictwem Radcy Wójcikiewicza uchwalono tok obrad i uroczystości, jakoteż szczegóły uroczystości, dzięki czemu program wykonano z minutową dokładnością.

Już wieczorem muzyka strażacka z pochodniami obwieściła mieszkańcom bohaterskich Brzeżan święto strażackie, zaś na drugi dzień rano otworzył pierwsze plenarne posiedzenie Viceprezydent Związku Zygmunt hr. Russocki, poczem

na przewodniczącego wybrano wytrawnego parlamentarzystę prezesa Straży brzeżańskiej i burmistrza miasta Brzeżan Mra Stanisława Wiszniewskiego.

Rzecz naturalna, że pod takiem świetnem kierownictwem obrady szły szybko, rzeczowo z pominięciem rozwlekłych a często bezprzedmiotowych dyskusyj — za co Prezesowi Wiszniewskiemu należy się w pełni zasłużone, serdeczne podziękowanie i uznanie.

Popołudniu tegoż dnia odbyły się zawody, na których pierwsze miejsce zdobyła Ochot. Straż pożarna kolej. Lwów — pod kierownictwem swego Naczelnika K. Kajzera — inne Straże jak Brzeżany, „Sokół“ Lwów, kolej. Przemyśl otrzymały dyplomy pochwalne.

szawy, którą kierował współwłaściciel inż. Frapszo, wykazała, iż aparat „Minimax“ stoi dalej niezachwianie na pierwszem miejscu w szeregu licznych innych znakomitych ekstiuktorów. Osobna Komisja spisała odpowiednie protokoły techniczne.

Wieczorem w pięknie przystrojonej sali „Sokoła“ odbył się raut, wydany przez Straż brzeżańską. Dwie muzyki, a to strażacka i cywilna, wygrywały do białego dnia stare walce Straussa i nowe foksy, a w wirze tańca widzieliśmy obok strażaków — piękne panie z rodziny mieszczańskiej, grono oficerów tamt. Korpusu i palestrę tamt. z prokuratorem Szolcem w paryskim smoku — jak zawsze elegancki i młody — bo gra w nim krew starego „wygi“ Naczelnika Straży. Zawsze gościnny burmistrz Wiszniewski zachęcał młodzież



Prezydent M. Z. S. P. Wojciech hr. Gołuchowski dekoruje zasłużonych na polu pożarnictwa.

Na zawodach, które odbywały się na pięknie udekorowanym boisku Ochot. Straży pożarnej (zasługa Naczelnika Z. Łysakowskiego) pomieszczono obszerne trybuny, na których zebrała się liczna publiczność wszystkich sfer, żywo oklaskująca zwycięzców. Na zakończenie zawodów zaprodukowała brzeżańska Straż pod dowództwem Nacz. Łysakowskiego ćwiczenia taktyczne przy użyciu nowej drabiny mechanicznej, maskując pożar pokojowy na swej nowozbudowanej dwupiętrowej wspinalni.

Gwoździem programu były wolne ćwiczenia z toporkami w 5 obrazach w takt muzyki „Nie damy ziemi“, opracowane przez Nacz. Kaizera, a w których to ćwiczeniach wzięły udział Straż kolej. Lwów, Ochot. Straż poż. „Sokół“ Lwów, kolej. Stryj z Nacz. Piaseckim i kolej. Przemyśl z Nacz. Korneckim.

Próba gaśnic ręcznych przeprowadzona efektownie i umiejętnie przez firmę „Minimax“ z Warszawy

do tańca (bo sam wyszedł już nieco z wprawy, przyp. zecera) a Sekretarz Rady powiatowej serdeczny i przemiły p. Rozkosz na czele urzędników powiatowych dbał usilnie o to, aby zmęczone hasające pary miały się dostatecznie czem zakropić. — Naprawdę nastrój był serdeczny i szczery, a niczem niezamącona przyzwoita zabawa trwała niemal do białego dnia.

I tak nasz Mamert Kukczykajtis rozbijał po sali biednego sekretarza Związku panią Horbal, insp. Voelpel korzystając z nieobecności swojej połowicy, pląsał z piękną blondynką — wogóle prym wodził korpus inspekcyjny z tancmistrzem instr. Łobockim na czele — a nad wszystkiem czuwało umęczone tańcem „grube oko“ gospodarza Druha Łysakowskiego, mimo którego pułk. Baczyński zawijał swym sumiastym wąsem grono najpiękniejszych pań.

Dnia 1. lipca 1928 roku fanfary z wieży ratuszowej obudziły już o godz. 5-tej roztańczone

Brzeżany, a niebawem muzyka strażacka, przechodząc ulicami miasta melodyjnymi marszami oznajmiała mieszkańcom, że święto strażackie w całej pełni rozpoczęte.

O godzinie 8·30 rano zebrały się hufce na boisku Straży — 15 minut później przesunął przez miasto wspaniały wąż szeregów strażackich z muzyką, ubarwiony świetnymi sztandarami.

Pochód zdążał ku kościołowi, przed którym czekał już hr. Gołuchowski ze swym 60-cio konnym Stayerem.

Dyrektor Wójcikiewicz zdał raport nowemu Prezydentowi, poczem część Straży weszła do kościoła, w którym odbyło się uroczyste nabożeństwo.

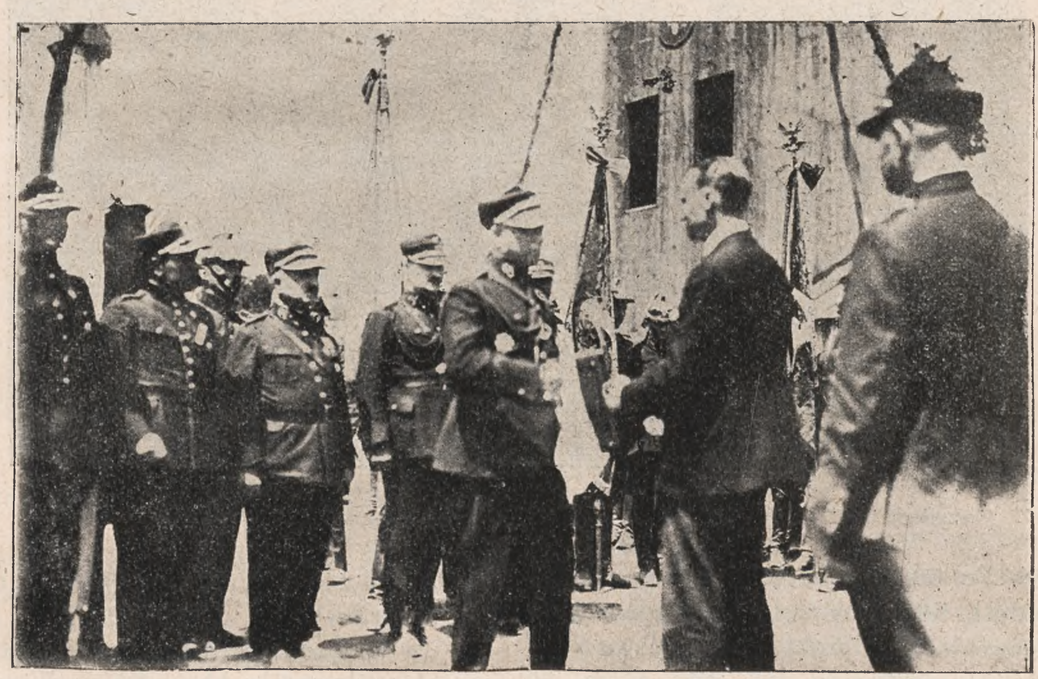
Po nabożeństwie defilada przed sztandarem 60-letnim jubilatem brzeżańskiej Straży i starszyzną Związkową, na której czele stał Wojciech hr. Gołuchowski i reprezentanci miejscowych władz. Dziarska postawa defilujących drużyn zrobiła nadzwyczajne wrażenie i wyrobiła pewność, że ci, którym powierzono obronę życia i mienia bliźniego — dorośli do swego wielkiego zadania.

Po defiladzie udał się cały pochód wraz z przedstawicielami władz i liczną publicznością na boisko Sokole, gdzie dokonano wbicia gwoździ pamiątkowych do sztandaru jubilata i wręczenie dyplomu honorowego, czego dokonał imieniem Głównego Związku Insp. inż. Szubert.

Następnie ustawiły się Straże w czworobok a na środek wystąpiło kilkunastu Druhów, którzy zostali udekorowani medalami zasługi a do których w pierwszym rzędzie zaliczyć musimy Prezesa Wiszniewskiego i Naczelnika Łysakowskiego. — Dekoracji tych wśród warczenia bębnów dokonał im. Gł. Związku Pan Wojewoda Goluchowski.

Po dekoracji poszczególnych członków wystąpiły na środek wszystkie sztandary i muzyka strażacka, a publiczność utworzyła zwarte koło, na środek zaś zaproszono Radcę Wójcikiewicza. Wtedy to Pan Wojewoda Wojciech hr. Gołuchowski wręczając Radcy Wójcikiewiczowi z okazji Jego 25-letniej pracy i zasług na polu pożarnictwa, imieniem Strażactwa wschodniej Małopolski i Korpusu Inspekcyjnego „Album pamiątkowe" (wykonany artystycznie w pracowni p. Krzywieckiego w skórze i srebrem wybijanemi winietami poszczególnych Straży, wraz z dwoma przepięknymi dedykacjami wykonanymi na pergaminie z podpisami przedstawicieli Władz i strażactwa) przemówił do Jubilata temi słowy:

„Czcigodny Panie Radco! Rzeczywiście piękny dzień dzisiaj zaświtał i nie tylko ta okoliczność, że natura sama w dniu dzisiejszym oblała potokami słońca ten stary gród Sieniawskich, ale także w dniu dzisiejszym tyle pięknych uroczystości strażackich się zeszło. I oto w tej chwili przypada mi ten zaszczyt być wyrazicielem całego Małopolskiego Związku wszystkich Straży pożarnych, które są zrzeszone w tych trzech Województwach południowo wschodnich, które w uznaniu Twej 25-letniej pracy w Związku, pracy niezmordowanej i pełnej poświęcenia, chcieli Tobie Czcigodny Panie Radco dać dowód swej pamięci. Dwadzieścia pięć lat — to na życie ludzkie jest



Prezydent M. Z. S, P. Wojciech hr. Gołuchowski wręcza „Album pamiątkowe" Radcy poż. B. Wójcikiewiczowi.

piękny okres. Te srebrne gody, to jest już dość poważny okres czasu w którym człowiek przepracował w jednej instytucji, a przepracował z ideą, z tą wzniosłą ideą walki z niszczycielem, dla chęci udzielenia pomocy bliźniemu. Jeżeli tutaj tę księgę Ci wręczamy Czcigodny Panie Radco, to oprócz tych widomych pamiątek złączone są jednym węzłem wszystkie serca Straży w tym Związku zebrane i te wszystkie najlepsze życzenia, które wszyscy do Ciebie szlą „ad multos annos“ abyś dalej jeszcze przez długie lata mógł skutecznie pracować“.

Następnie bardzo pięknie imieniem Korpusu Inspekcyjnego i Straży Wojew. Stanisławowskiego z werwą i swadą, przemawiał Inspektor Voelpel:

„25 lat mija kiedy w szeregi strażackie przybył nam Druh młody wiekiem z gorącą i młodą myślą, Druh niepospolicie wysokich zalet serca i umysłu. 25 lat jak zaznaczył pan Wojciech hr. Gołuchowski, to nie 25 miesięcy, nie 25 tygodni, to nie 25 dni. To jest okres długi, okres szeroki w którym umysł tak rozwinięty ideą pożarniczą i służenia ojczyźnie jak Dyrektora Bolesława Wójcikiewicza, od najmłodszych lat Jego życia, od zarania, kiedy w Duchu strażackim, dojrzewać zaczął, już myślał nad tem, coby zrobić ażeby polepszyć los tych marnych placówek strażackich, które niejednokrotnie kołatali o to, by sobie wypukać lepsze jutro. Pomiędzy szeregami Druhów którzy zmarli i którzy żyją, którzy w Radzie Zawiadowczej Małop. Związku od tylu lat zasiadali, wyrazami swoimi nie mieli słów na wyrażenie podziękowania i uznania tej pracy jaką na niwie pożarnictwa dla Straży tu zrzeszonych na kresach położył najdroższy Druh nasz — Druh Bolesław Wójcikiewicz. Proszę Panów i zacnych Druhów imieniem Małopolskiego Związku, a względnie imieniem Korpusu Inspekcyjnego, składam życzenia w ręce Druha Bolesława Wójcikiewicza z prośbą do Najwyższego, ażeby Mu dozwolił spędzić conajmniej tyle lat jak dotychczas użyczyć Mu raczył.“.

Radca Wójcikiewicz głęboko wzruszony okazaną Mu serdecznością i zgotowaną owacją wypowiedział nast. słowa:

„Koledzy i drodzy Druhowie! Pragnąłbym Wam w pięknych słowach podziękować za miłość i serdeczność, jak też niemniej za uznanie i zaufanie jakiem zawsze obdażaliście moją osobę, a wynikiem czego jest dzisiejsza uroczystość powstała z Waszej inicjatywy, Czuję jednak, że nie będę w możności wyrazić mych uczuć Do Was, tak, jak bym tego pragnął — gdyż słowa moje byłyby za blade w porównaniu do ogromu wdzięczności dla Was.



Prezydent M Z. S. P. Wojciech hr. Gołuchowski przemawia przed dekoracją zasłużonych.

Wdzięczny Wam jestem za stałe popieranie moich usiłowań w kierunku podniesienia naszego pożarnictwa, za Waszą dla mnie szczerą życzliwość, za Wasze szczere i bezwzględne zaufanie dla mnie, którego proszę nigdy nie zaśpijcie, gdyż nigdy go nie zawiodę i nie nadużyję i nie uczynię nigdy nic coby dla naszego pożarnictwa, dla naszego Związku, a wreszcie dla dobra naszej wielkiej idei, której Wy tak głęboko hołdujecie nie było z korzyścią. Dzisiejszy Wasz Kochani Druhowie szczery i tak serdeczny odruch, zobowią-

zuje mię, aby z Wami i wśród Was pozostać nadal, jakkolwiek z powodu czynionych mi z innych stron trudności kładzenia kłód na tor mych prac wykonywanych w myśl Waszej intencji i woli nosiłem się uparcie z myślą ustąpienia z zajmowanego stanowiska.

Dziś jednak jestem głęboko przeświadczony, że wspólnie i przy Waszej życzliwej pomocy z Wami, potrafię doprowadzić prace nasze do należnych nam wyżyn dla dobra naszej Ojczyzny i ku chwale Małopolskiego pożarnictwa.

O jedno Was tylko proszę, abyśmy powracając dziś do dawnej świetnej naszej tradycji tworzyli jedną wielką rodzinę strażacką, wolną od wszelkich zakulisowych robót, od naleciałości politycznych a opartą li tylko na serdecznej i szczerej miłości wzajemnej i na głębokiej miłości naszej wielkiej idei, której wszyscy służymy".

Wspólna fotografja zakończyła oficjalną część obrad.

Następnie sumptem miasta Brzeżan wydany został wspólny obiad, do którego zasiadło około 200 osób, a to p. Wojewoda Gołuchowski, zast. pp. Wojewodów tarnopolskiego i stanisławowskiego reprezentanci wszystkich władz miejscowych, cywilnych, wojskowych, reprezentant ziemiaństwa, Druh Zbigniew Horodyński, Naczelnik Okręgu Tarnobrzeskiego, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i Małopolskiego strażactwa.

Miejscowa Straż przy pomocy pań z Z. Łysakowskim na czele, objęły rolę bardzo gościnnych i serdecznych gospodarzy.

Nikomu niczego nie brakowało wszystko było obfite i dobre, a wszczególności uwydatniała się szczerość i serdeczność, obok głębokiego uznania dla pracy pożarniczej. Zebranych powitał w serdecznych słowach, jako gospodarz miasta Mr. St. Wiszniewski, prezes jubilatki brzeżańskiej.



Burmistrz miasta Brzeżan Mr. Stanisław Wiszniewski przemawia z okazji 60-lecia O. S. P. w Brzeżanach i Zjazdu M. Z. S. P

Po ukończonej mowie Dyrektora Wójcikiewicza orkiestra strażacka zagrała hymn „Pierwsza Brygada“ a echo okrzyków „Niech żyje“ rozbrzmiewało długo po boisku Sokolem.

Po zakończeniu obrad, które się odbyły następnie w sali Magistratu, a które dały nadzwyczajne wyniki w wyborach do Prezydjum i Rady Zawiadowczej, a o której napiszemy w formie protokolarnej w nast. numerze — odbyło się wysłanie hołdowniczych depesz do Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i Premiera Dr. Bartla, zaś do Wojewodów Dra Kwaśniewskiego i Dra Morawskiego, depesze wyrażające radość z powodu Ich wyboru.

W pięknych słowach podniósł Prezydent Związku hr. Gołuchowski znaczenie pożarnictwa dla kraju i zaznaczył, iż dumny jest z objęcia prezesury Związku, gdyż uważa, że Straże pożarne, jako organizacje apolityczne mają za cel bezinteresowne służenie dla dobra Państwa i Obywateli.

Imieniem Pana Wojewody Kwaśniewskiego, przemawiał z właściwą swadą p. Insp. Janowski, Starosta Brzeżan imieniem powiatu, Komendant Garnizonu im. Wojskowości, prokurator Szolc imieniem Władz miejscowych, zaś podinspektor Kukczykajtis wzniósł kielich na cześć jubilatki i kobiety polskiej, a p. Kaizer wzniósł toast na pomyślność rozwoju obrony przeciwgazowej,

Wygłoszono jeszcze wiele pięknych toastów, które zakończono wzniesieniem kielicha „kochajmy się“ było znakiem, że „do domu czas“ wobec czego część biesiadników dziękując gospodarzom za serdeczne przyjęcie, odjechało pozostawiając miłe wspomnienia ze Zjazdu strażackiego i Jubileuszu brzeżańskiej Straży — w niezatartej pamięci — druga połowa przeważnie mundurowych strażaków owiana nadzieją lepszej przyszłości dla strażactwa Małopolskiego — udała się na stawy brzeżańskie, by święto strażaka zakończyć na festynie, który wypadł imponująco.

Szczegóły obrad ujęte zostaną w formie protokolarnej.

Uczestnik

Ochotnicze Straże pożarne a społeczeństwo.

(U nas i za granicą).

Tytuł tej skromnej notatki niejednego z czytelników, który chociaż do rąk weźmie nasze pismo, może tak zainteresować, jak wogóle interesuje nasze Społeczeństwo pożarnictwo — i to ochotnicze. — Jednakowoż radziłbym, by każdy kto tylko tą notatką zainteresuje się, wszczepił ją nie tylko sobie, lecz także wykorzystał każdy moment by jak najszersze warstwy naszego połeczeństwa, nareszcie zrozumiały tak piękną ideę jaką jest bezinteresowne niesienie pomocy bliźniemu.

Niedawno, bo zaledwie kilkanaście dni upłynęło, jak miałem sposobność być na ogólno-państwowym zjeździe strażactwa w Pradze czeskiej, gdzie odbył się przegląd pracy społecznej, tego zainteresowania, tą pracą mozolną, dla dobra Państwa i każdego poszczególnego Obywatela. A zatem każdy nie będący naocznym świadkiem nasz obywatel, powinien powiedzieć: „Musiał ten przegląd pracy społecznej wypaść dość dobrze w Czecho-słowacji, ale nie tak jak u nas, bo przecież to Państwo Czeskie liczy zaledwie 13 miljonów mieszkańców a Polska 30“. — Odpowiedź na to jest taka. —

W czerwcu 1927 roku odbył się podobny ogólno-państwowy zjazd straży pożarnych Rzeczypospolitej Polski w Poznaniu, (na którym byłem obecny) dość wspomnieć o tem, że udział w ćwiczeniach i pokazach na boisku „Sokoła“ brało najwyżej 1000 osób, zaś publiczności było nie więcej jak drugie tyle, na dowód tego niechaj posłuży notatka „Przeglądu pożarniczego“ Organ Gł. Związku Straży pożarnych z dnia 27. VI. 1927, który między innemi pisze:

Zjazd obecny okazał się nie tak liczny jakeśmy to przewidywali na podstawie zainteresowania i entuzjazmu, ujawniającego się przed zjazdem.

Nie mamy tu na myśli tego, że może ten przegląd naszej pracy społecznej był źle zorganizowany przez centralne Władze strażactwa polskiego — przeciwnie, dokładano jaknajusilniejszych starań — propagowano, proszono, dawano wszelkie dogodności szerszym warstwom społeczeństwa — lecz niestety, u nas już tak jest. Musimy jednak dojść do tego gdzie to zło leży? — Otóż przejżeć li tylko trochę korpusy strażactwa ochotniczego u nas, nie zastanawiając się długo nad tem, musimy z bolem serca powiedzieć — zło niezrozumienia tak pięknej idei, zło niepożytecznego funkcjonowania, tej lub owej placówski strażackiej, zło i trudności w organizowaniu tak koniecznie potrzebnych nowych placówek strażackich, leży w tem, że ogół inteligencji z niedających się usprawiedliwić przyczyn, usuwa się od wzięcia udziału w współpracy w placówkach straży pożarnych, lecz tym jednostkom inteligencji, śmiało można powiedzieć „Nie okradaj swojego narodu przez lenistwo i marnotrawienie czasu, zdrowia i zdolności — jesteś cząstką narodu, naród ma prawo do twej istoty“.

A teraz przyjrzyjmy się tej pięknej idei: Wstępując w szeregi ochotniczych straży pożarnych, spełniamy jeden z najpiękniejszych swych obowiązków, w myśl przykazania Chrystusa — miłości bliźniego.

Strażak spieszący na odgłos alarmu, czy do pożaru, czy do powodzi — nie pyta kto jest zagrożony — przyjaciel czy wróg — lecz spieszy w imię tego pięknego hasła, („miłość bliźniego“) by wypełnić przyjęty na siebie obowiązek. Nie czeka na nagrody ani sławy za swe trudy i ofiarne poświęcenie, nagrodą jego jest wewnętrzne zadowolenie i to przekonanie, że broniąc mienia i życia każdego obywatela, broni zarazem majątku Ojczyzny! — Mówi się często u nas, że kraj nasz ubożeje — dlaczego u nas coraz większa bieda — Otóż przekonajmy się, ile rok rocznie niszczą pożary owoce naszej pracy — wtedy dojdziemy do przekonania, że ochotnicza straż pożarna powinna bezwarunkowo być w każdej najmniejszej nawet wsi, w większych przedsiębiorstwach fabrycznych i t. p., i że musi ona być, jaknajlepiej zorganizowana — przez jednostki inteligencji zasilana, a przez całe społeczeństwo miejscowe, jaknajgoręcej popierana. Wtedy dopiero przekonamy się, że ochroni się tyle setek miljonów rokrocznie

idących z dymem, i niebędzie się przyprawiać o kij żebraczy, tyle setek ludzi ciężko pracujących na kawałek chleba, a Państwu zaoszczędzi się wiele nie potrzebnych wydatków, które mogą być użyte na cele kulturalno-oświatowe i t. p.

Mylnie się ten zapatruje mówiąc „zabezpieczę się od ognia w P. Z. U. W. i szkoda moja w razie pożaru będzie mi zwrócona". Zapomniał o tem, że każdy wypłacony grosz jako odszkodowanie wynikłe z pożaru jest groszem każdego obywatela i mieniem Państwa, że im więcej się wypłaca odszkodowania to tem więcej Państwo ubożeje.

Czas więc pomyśleć o samoobronie, o dobrobycie Państwa i jego obywateli, gdyż w przeciwnym razie staczać się będziemy powolnie, ale z każdym dniem przybierającym szybszego tempa ku ruinie! — Zawróćmy z tej drogi! Twórzmy wielką armję Ochotniczych Straży pożarnych, wstępujmy masowo w szeregi, bez różnicy narodowości, wyznania i odcieni partyjnych, a co najważniejsze bez względu na stan i poziom wykształcenia, popierajmy prasę dającą niezbędne porady strażactwu.—

Przez spełnienie wspomnianych wyżej punktów, możemy pomyśleć o takim przeglądzie pracy społecznej, jaką urządzili nasi bracia słowianie Czesi, nie wspominając o (Niemcach, Francuzach i t. p.) Czesi w Pradze w dniach od 3-8 lipca b. r. gdzie zjechało się tyle (bo około 40.000) tak piękną tradycję mających strażaków, gdzie na bastjonie pragskim stanęło do ćwiczeń i pokazów około 10.000 ludzi, gdzie kobiece oddziały strażackie stanęły do ćwiczeń w sile przeszło 1.500 osób, gdzie całe Państwo, całe społeczeństwo i prasa przez 5 dni poświęciło się li tylko temu niezapomnianemu bohaterowi ognia, gdzie udział publiczności nie wyłączając osobistego udziału Prezydenta Republiki Czecho-słowackiej p. Masaryka dochodził do 100.000 osób. Czyż u nas gdzie większość kraju pokryta jest łatwo palnym materjałem (słomą) Straże Ochotnicze nie są potrzebne? Owszem, są one tylko zaniedbane, należy ich do życia pobudzić, a pobudzi się w jednej chwili, tylko dobrych chęci, zrozumienia, wartości i korzyści jaką przynoszą obywatelom i Państwu Ochotnicze Straże pożarne.— Zabierzmy się więc do pracy i bądźmy święcie przekonani, że nawet nie przy bardzo mozolnej pracy, lecz przy udziale całego społeczeństwa przegląd tej naszej pracy społecznej, nawet za trzy lata, dać może lepszy wynik, jak w Czechosłowacji.— W najbliższym numerze podamy oficjalny komunikat ze Zjazdu w Pradze, gdyż dotychczas nie otrzymaliśmy potrzebnych nam jeszcze zdjęć.—

J. Lachowski.

Dział fachowy,

Zakładanie straży pożarnych.

Do panów Naczelników gmin.

Mimo swej starości piosnka ta zawsze nowa, bo mało ludzi na nią zwraca uwagę, a zwłaszcza ci, na których barkach obowiązek ten z urzędu ciąży.

Tym razem do Was Panowie Naczelnicy gmin, pragnę przemówić, boć na Was osobiście ciąży ten obowiązek zakładania straży. Nie jeden z Was odpowie mi: wysłaliśmy na kurs człowieka, który zdał egzamin z postępem bardzo dobrym i on powinien straż założyć. Jeżeli tak jest, to wina Wasza Panowie Naczelnicy! Primo na kurs wysłaliście człowieka organizacyjnie nie zdolnego. Nauczył się co prawda teorji i praktyki strażackiej — ale niema wrodzonego zmysłu organizacyinego. Tak jak niejeden gospodarz umie doskonale sam kosą władać, nie potrafi on jednak drugiego tego samego nauczyć, a jeszcze ważniejsze nie potrafi on ująć i zorganizować całokształt gospodarski chociażby tylko chłopski.

Ztąd też pochodzi, że jeden gospodarz chociaż nie pije i jest uczciwym, to jednak w gospodarce jego panuje bałagan i niema początku ani końca. Przeciwnie zaś wygląda u tego, który posiada wrodzony zmysł organizacyjny.

Drugą przyczyną jest i to, że do tej chwili u was niema straży, gdyż wysłaliście na kurs człowieka, który nie tylko niema zmysłu organizacyjnego, ale niema też powagi i szacunku u obywateli w Waszej gminie. Skoro on nawet po nieszporach w cerkwi lub kościele zwołał ludzi i przedstawił dosadnie konieczność organizacji straży, to został wyśmiany, bo w gminie niepotrafił sobie zdobyć powagi, szacunku i zaufania.

I znowu Wasza wina Szanowni Panowie! — Bo kiedy Pan Starosta rozpisał okólnik, aby na kurs powiatowy wysłać jednego albo dwóch kandydatów na kurs do powiatowego miasta, to wy długo oglądacie się za kandydatem, a wreszcie postanawiacie, że na egzecyrkę strażacką pójdzie do miasta N. N. bo on niema gruntu, poniewiera się i tak w gminie, chodzi tylko dorywczo na zarobek. Innego nie poszle, bo to są gospodarze albo gospodarskie syny, którzy mają koło swego gruntu i domu robotę, a że Pan starosta kazał, więc potrzeba posłać N. N. bo on tak teraz niema co robić.

Otóż Panowie Naczelnicy gmin, skoro dostaniecie takie wezwanie od Pana Starosty, to powinniście najmądrzejszego, najbardziej szanowanego, najenergiczniejszego obywatela ewent. gospodarskiego syna na kurs taki wysłać, bo z takiego gmina będzie miała pożytek, gdyż nabyte wiadomości przeleje on na Was wszystkich w gminie, a koszta utrzymania za mądrego, jak i za mniej mądrego są jednakowe i wysyłając poważnego kandydata gmina nietraci wyłożonych pieniędzy, bo będzie miała wielkie korzyści. Nawet i ten o którym poprzednio mówiłem, a który po nieszporach ludziom przedstawiał konieczność organizacji straży pożarnych, byłby dopiął celu, gdybyście Wy Panowie Wójcie zasłonili go swoją powagą poparli jego słowa. Niestety tegoście nieuczynili, śmialiście się z innymi, bo ten który to wygłaszał, a którego na kurs wydelegowali, w gminie nie wiele znaczy i nikt go nie słucha.

Z tego więc wynika, posyłajcie Panie Wójcie na kursa pożarnicze, ludzi bystrzejszych energicznych i szanowanych w gminie. Żądajcie urządzenia takich kursów przez Związek do Władz powiatowych i pomagajcie w organizowaniu kursów tym, którzy kursa te ukończyli i są do tego powołani, a wtenczas wypełnicie swój obowiązek ustawowy i zasłużycie sobie na uznanie u Waszych Obywateli, bo na wypadek pożaru będzie w gminie dzielna Och. Straż Pożarna, która go w zarodku stłumi.

A jakie znowu narzekanie w gminie na naczelnika gminy, jak się spali kilka chałup bez ratunku.

Straż pożarna powinna być Waszą dumą — Waszem „oczkiem w głowie“. Rozumię, że są trudności w gminie w organizacji straży, a najważniejsze to brak gotówki, brak ludzi, a wreszcie jak się pierwsze i drugie znajdzie, to jedni chcą straż Polską, drudzy zaś straż ruską lub niemiecką, a wreszcie żydowską, do czego wychodząc z tego założenia, żydzi mieliby pełne prawo.

Trudności te da się jednak pokonać, gdyż wobec szerzących się klęsk pożarowych, straż pożarna w gminie musi być zorganizowana. Pieniądze muszą złożyć wszyscy Obywatele od numeru i posiadanych morgów gruntu lub innego nieruchomego majątku. A skoro już jest jaka tysiączyna, to resztę dołoży Wam P. Z. U. W. do którego ustawowego obowiązku należy popieranie Och. Str. Poż., ale straż i jakaś gotówka musi już być.

Teraz przychodzi sprawa, jaka ma być straż Ruska czy Polska? Otóż na to winna być jedna odpowiedź „ogniowa — czyli pożarna“ bo ognia niema ani Ruskiego, ani Polskiego, ani też innej narodowości.

Straż pożarna służy dobru wszystkich Obywateli, bez różnicy, narodowości, wyznania, poglądów politycznych i przynależności kastowych. Do straży pożarnej opartej na statutach ogólno Państwowych, powinni należeć Ukraińcy, Polacy, Niemcy i Żydzi.

Straż Pożarna ma bronić życia i mienia ludzkiego, z ofiarnością własną i bezinteresownie bo dlatego nazywa się ochotnicza. Jest to jedna z największych zdobyczy, jaką w długo wiekowym pochodzie, ludzkość potrafiła dla siebie zdobyć i ten właśnie altruizm strażaka-ochotnika, jest dumą jego i całego społeczeństwa.

Jeżeli powstała już w gminie, apolityczna ochotnicza straż pożarna, oparta na statutach ogólno strażackich przez Państwo zatwierdzonych, to wtedy możemy organizować Sokoły polskie czy ruskie, Łuhy, jako towarzystwa ruchowe. Besidy, czy Proświty jako czytelnie, T. S. L. — P. W. i W. F., drużyny strzeleckie, jednak organizacje muszą być oddzielnie prowadzone, posiadać osobną administrację, jakkolwiek tu i tam mogą należeć Ci sami ludzie.

Jakie korzyści mamy z tego rodzaju straży, nietrudno odgadnąć. Pierwsze, młodzież wraz z częścią starszych (którzy są konieczni w korpusie straży) odciąga się od złych nałogów i t. p. Drugie, zaprawia się hart ducha i ciała, wyrabia odwagę i poświęcenie, a na wypadek pożaru mają wszyscy pożytek z tej straży, gdyż tylko taka straż będzie tak samo bronić pożaru, tak Polaka, jak Ukraińca i Żyda. Trzecie, straż oparta na statutach jest obowiązkowo ćwiczona i nadzorowana przez związek straży pożarnych, ma prawo do zapomóg, odszkodowania, korzystania wszelkich ulg, czyli innemi słowy należy do jednej jedynej rodziny strażackiej, nosi w całem Państwie ten sam mundur, jest jednakowo ćwiczona i bije w niej jedno wyzute ze wszelkiego szowinizmu, serce strażackie przepojone wielką miłością bliźniego.

Mając tedy taką, a nie inną straż pożarną, znachodzimy ten konieczny poemat do zgodnej współpracy na naszej ojczystej ziemi, którą od setek lat wspólnie zamieszkujemy.

Tu w walce z rozszalałym żywiołem, giną różnice narodowościowe, obce są dla nas partje i kasty — do tej pracy stają wszystkie narodowości zgodnie, a pod szarym mundurem ginie drzewo rodowodu, staje obok siebie słup siermiężny, robotnik dzienny i obszarnik. — I dla tego raz musimy z szowinizmem w strażach pożarnych skończyć.

Straże te mogą być pozatem właśnie podłożem fundamentalnym do tworzenia Sokołów, Strzelców i t. p. pięknych i koniecznych organizacji, bo tak było dawniej i tak będzie w przyszłości, lecz nie mieszajmy jedno z drugiem. (C. d. n.)

Lwów, 1. sierpnia 1928. Rok XLVI.

PRZEWODNIK POŻARNICZY „ZWIĄZEK”

JEDEN ZA WSZYSTKICH WSZYSCY ZA JEDNEGO

Adres Związku: Lwów, Piekarska 26

Telefon 14-84. P. K. O. Nr. 408.362

Organ Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie.

STRAŻAK NA WIEŻY

Usnęło miasto i cichutko leży
(Niewidny jego początek i kres)
U stóp wysokiej ratuszowej wieży,
Niby na łapach wsparty czarny pies.

Ostatnie echo pijackiej piosenki
Przepłoszył czujny policjanta krok.
Zagasły światła i skonały dźwięki,
Gdzie spojrzeć czarny, nieprzebity mrok.

W cichych mieszkaniach ukryło się życie
I marzy nigdy niespełnione sny.
Tylko na wieży ratuszowej szczycie.
Małe światełko wśród ciemności drży.

Tam czuwa strażak na podniebnym ganku,
Jak żołnierz nocą posłany na wał,
I w ciemność oczy w bija bez ustanku,
Jakby jej wydrzeć tajemnicę chciał.

I wypatruje w skupieniu bez miary
Wroga, co nocą skrada się na łów
I dać o sobie daje przez obszary
Językiem ognia i rakietą skier.

A kiedy nocy wydrze tajemnicę
Uderza strażak w alarmowy dzwon
I wnet odsieczą dudnią wkrąg ulice
I budzi ze snu trąbki srebrny ton.

Pali się! wstawać! ludzie przebudzeni
Spieszą do ognia na emocji łów.
Hełmy strażaków błyszczą wśród płomieni,
Niby srebrzystych archaniołów huf.

Z hydrantów woda głośnym szumem leci,
Pną się drabiną pod płonący strych.
Wydarte piekłu ognistemu dzieci
Wracają znowu do mateczek swych.

A strażak dalej po swym ganku chodzi
I bada wzrokiem każdy miasta kąt,
Bo wie, że pożar skrada się jak złodzlej
I nie wiadomo którędy i skąd.

Henryk Zbierzchowski.

Z życia strażackiego.

Zawody straży pożarnych w Brzeżanach.

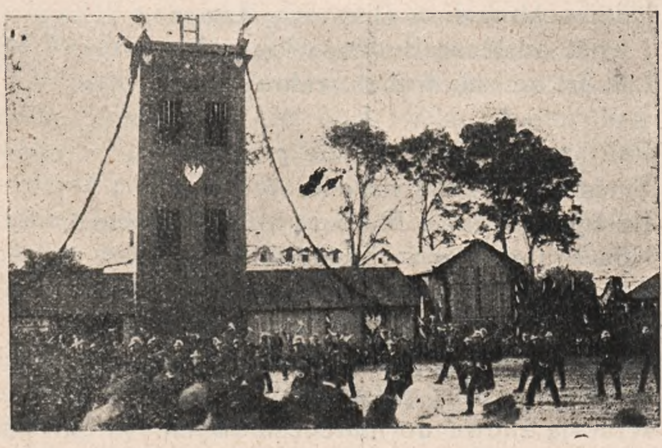
Małopolski Związek chcąc zbadać sprawność i przygotowanie bojowe poszczególnych straży pożarnych jak niemniej powiększyć program zjazdu w Brzeżanach, urządził zawody strażackie wedle następującego programu.

1. zawody dla straży wiejskich
2. „ „ „ miasteczkowych
3. „ „ „ miejskich

Do zawodów stanęły jedynie straże miejskie w następującym porządku.

1) Ochot. Straż poż. „Sokół“ ze Lwowa
2) „ „ „ z Brzeżan
3) „ „ „ kolej ze Lwowa

Na zawody złożyły się następujące ćwiczenia
a) szkolne ze sikawką
b) „ z drabinkami hakówkami systemem z wsiadu)
c) „ z drabinkami hak. (system łańcuchowy)



Fragment ćwiczeń z toporkami.

d) taktyczne: pożar pokojowy na 2-gim piętrze — klatka schodowa zagrożona, ratowanie dwóch ludzi przy pomocy krzesła ratunkowego, samoratowanie. —

Sąd konkursowy składał się z następujących członków:

Insp. Gł. Zw. druh Inż. Szubert jako przewodniczący, Lubomił Fiałkiewicz naczelnik okręgu Przemyskiego, Paweł Dubek nacz. zawod. straży pożarnej w Stryju, st. instr. poż. w stanie spoczynku Karol Ruziczka i st. instr. poż. Michał Sroka.

Sąd konkursowy na podstawie czasu trwania oraz sposobu wykonania ćwiczeń przyznał nagrodę w kwocie 300 zł. Straży poż. kolejowej we Lwowie, pozostałym zaś Strażom — dyplomy uznania.

Na ogół zawody wykazały dobre wyszkolenie wszystkich drużyn, lecz wskutek nieznajomości terenu i przyrządów, drużyny ćwiczące nie otrzymałe regulaminem przewidzianego najlepszego wyniku.

Zauważono jednak pewne braki w wyszkoleniu niektórych drużyn, oraz brak orjentacji u niektórych kierowników ćwiczeń, z czego wynika że straże bądź to nie regularnie przeprowadzały ćwiczenia, bądź też naczelnicy nie zwracający uwagi na błędy popełniane w czasie ćwiczeń tak przez dowódców oddziałów jak też przez ćwiczących.

Powyższe jednak należy uwzględnić albowiem zawody w Brzeżanach są pierwszemi na tut. terenie, po długiej przerwie wojennej i powojennej i niektóre straże stanęły po raz pierwszy do zawodów, wskutek czego członkowie tych straży zostali zaaferowani wskutek tłumnie zgromadzonej pubilczności co ujemnie podziałało na wykonanie ćwiczeń.

Sądzimy jednak, że do przyszłych zawodów stanie większa ilość straży oraz wyniki zawodów będą lepsze, albowiem Druhowie naczelnicy już obecnie rozpoczną stopniowo przygotowywać swe drużyny do najbliższych zawodów.

Powiatowe Kursa pożarnictwa.

KAŁUSZ.

Staraniem Małopolskiego Związku Straży pożarnych a przy poparciu moralnem i materjalnem ze strony Wydziału Rady Powiatowej w Kałuszu odbył się w dniach od 10. do 14. VII. b. r. powiatowy kurs pożarnictwa.

Kurs zgromadził 64 uczestników przedstawicieli 47 gmin.

Kurs objął 16 godzin wykładów teoretycznych z zakresu organizacji straży i historji pożarnictwa, budowy narzędzi pożarnych, taktyki pożarnej itd. oraz 16 godzin ćwiczeń praktycznych.

W dniu 14. VII. br. odbył się końcowy egzamin teoretyczny i popis praktyczny, który zaszczycili swą obecnością p. starosta Łukaszewski Stanisław, zastępca burmistrza p. Dąbrowski Apolinary, komdt. P. P. kom. p. Tapecki, insp. policji miejskiej p. Adolf Strauss oraz radny miejski p. Seemann.

Na zakończenie kursu przemawiali p starosta Łukaszewski, wzywając absolwentów do zajęcia się zorganizowaniem straży we własnych gminach, p. zast. burmistrza Dąbrowski dziękując p. staroście i Związkowi za zorganizowanie kursu, zaś pp. instruktorom za trudy poniesione w czasie przeprowadzania kursu, wkońcu st. instr. Sroka, żegnając kursistów, przypomniał im o ich obowiązkach oraz wezwał ich do współpracy w dziedzinie obrony przeciwpożarnej.

Rozdaniem świadectw przez p. starostę Łukaszewskiego został kurs zakończony.

Świadectw wydano 54, z tego 2 z postępem celującym, 12 z bardzo dobrym, 26 z dobrym, 14 z dostatecznym, zaś 10 uczestników świadectw nie otrzymało, albowiem nie poddali się obowiązującemu ogzaminowi.

Kurs przeprowadzali st. inst. Sroka Michał, wykłady teoretyczne, zaś ćwiczenia praktyczne instr. Łobocki Stanisław. Wykłady w czasie kursu odbywały się w sali posiedzeń magistratu, ćwiczenia na dziedzińcu szkolnym.

KONKURS.

M. Z. S. P. obsadzi 10 posad instruktorów powiatowych z płacą XI do X kategorji urzędników państw. oprócz wynagrodzenia za objazdy i mundur Pierwszeństwo mają osoby w sile wieku. stanu wolnego, rezerwowi oficerowie. Zgłoszenia z odpisem świadectw i curriculum vitae nadsyłać do 25 sierpnia pod adresem:

Małopolski Związek Straży Pożarnych, Lwów, Piekarska 26.

OKÓLNIK.

Do Ochotniczych Straży Pożarnych na terenie Województwa Lwów, Stanisławów, Tarnopol.

„Druchowie!

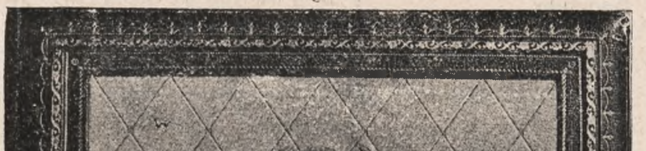
Przeglądając Album pamiątkowy, wręczony mi przez Prezydenta hr. Gołuchowskiego na Zjeździe Straży Pożarnych w Brzeżanach, z prawdziwą radością stwierdziłem dedykację Szan. Druhów,— co udowadnia inicjaty ę wzięcia czynnego udziału w uroczystości mego Jubileuszu z okazji mojej 25-cio letniej pracy na polu pożarnictwa.

Za okazaną mi szczerą życzliwość, jak i dotychczasowe poparcie moich usiłowań serdecznie dziękuję, przyczem zaznaczam, że wiernie stać będę na straży dobra naszego Związku i z nim związanego pożarnictwa ku dobru naszej Ojczyzny i ku chwale Małopolskiego Strażactwa.

Łączę strażackie pozdrowienie

CZOŁEM!

Bolesław Wójcikiewicz.





Wygląd strony zewnętrznej Albumu pamiątkowego. Wygląd jednej ze stronnic wewnętrznych Albumu pamiątkowego.

Wykonała firma M. Krzywiecki, Lwów.

ODZNACZENIĄ.

W dniu 1. lipca br. w czasie Zjazdu Małopolskiego Związku Straży Pożarnych oraz Jubileuszu 60-lecia istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzeżanach zostali udekorowani przez Główny Związek Straży Pożarnych R. P. nast. Druhowie:

Złotymi medalami zasługi: Łysakowski Zenon, Wiszniewski Stanisław, Bartel Zenon. Srebrnymi medalami zasługi: Hornin Józef, Hetmańczuk Paweł, Kupczak Jan, Tomaszewski Franciszek, Mazierski Juljan. — Bronzowymi medalami zasługi: Sakaluk Jan, Zreb Teofil, Zreb Józef, Waag Moses, Zamojski Jan, Kołodziej Józef, Haber Leon, Hetmańczuk Piotr. Sienkiewicz Michał.

Kronika pożarów.

Grożny pożar w Kolbuszowej.

(Czynnikom miarodajnym do wiadomości.)

Bogowie zrządzili, że niżej podpisany wraz z Naczelnikiem III. Okręgu Rzeszowskiego p. Antonim Szołdrą w dniu 17. maja 1928 delegowani zostali przez Małopolski Związek Straży pożarnych celem stwierdzenia sprawności Och. Straży pożarnej w Kolbuszowej i przeprowadzenia protokularnej lustracji. Na miejscu stwierdzili, że Ochotnicza Straż Pożarna w Kolbuszowej w razie katastrofalnego pożaru nie odpowie swemu zadaniu a to z przyczyn zupełnego braku węży i odpowiednich przyrządów pożarniczych.

Pomimo kopji protokołu lustracyjnego pozostawionego na miejscu i pzzyjętego do wiadomości własnoręcznymi podpisami burmistrza miasta, Prezesa i naczelnika tamt. Straży, prócz tego pismem z dnia 25. maja br. L: 2168/28 do najwyż- władzy w Kolbuszowej — sprawa uzdrowienia tamt. placówki stanęła na martwym punkcie, a nawet pozostała bez odpowieozi. Aż nareszcie odpowiedział sam fakt pożaru miasteczka, który zniszczył w dniu 20 lipca 18 domów i pozostawił 60 rodzin bez dachu.

Wszelkie lustracje przeprowadzane przez organa Małopolskiego Związku Straży Pożarnych w takich wypadkach nie mają racji bytu, bez poparcia miarodajnych czynników, które to mają egzekutywę i niewiadomo czy przez zapomnienie czy zlekceważenie uzupełnienia ujawnionych i protokolarnie przez M. Z. S. P. stwierdzonych braków w uzbrojeniu i wyposażeniu w odpowiednie przyrządy tamt. Straży, by w razie katastrofy pożaru z tychże niedomagań dających się łatwo uzupełnić, majątek obywateli a tem samem Państwa bezpowrotnie nie poszedł z dymem.

Apelujemy przeto do wszystkich Wydziałów Rad Powiatowych na terenie Województw Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego, aby więcej po bratersku traktowały prace Małopolskiego Związku Straży pożarnych pod względem obrony przeciwpożarowej, idąc na rękę w tak ciężkiej i utrudnionej pracy, bo w przeciwnym razie miasteczka i wioski będą szły z dymem, a lustracje i fachowe wskazówki M.Z.S.P. bezcelowe o ile będą tak nadal lekceważone lub zaniedbywane przez miejscowe władze, to z każdym dniem sami przysparzać będziemy armię żebraków, którzy staną się nowym ciężarem Państwa.

Mamert Kukczykajtis
Podinspektor M. Z. S. P.

STATYSTYKA POŻARÓW WE LWOWIE.

Rodzaj pożaru	Ogólna ilość pożarów	1928 r. Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec
Zbiorowy	M. Straż pożarna interwenjowała za czas od 1. I. do 1. VI. 1928 r. w **218** wypadkach.	—	—	1	—	1	
Dachowy		3	1	6	1	2	
Pokojowy		9	14	16	4	4	
Sufitowy		5	2	7	3	2	
Piwniczny		—	4	7	1	3	
Kominowy		15	20	17	14	10	
Lasu, zboża, trawy, i t. p.		—	—	—	1	—	
Inny		7	—	4	2	2	
Fałszywy alarm		9	3	6	2	4	
Ratown. ludzi i zwierząt		2	1	1	1	1	
Razem		50	45	**65**	29	29	

Odpowiedzialny redaktor B. Wójcikiewicz.

Dział fejletonowy.

SIŁA IDEI STRAŻAKA.

Wśród wiekowych lip, na wzgórku dominującym nad całą wsią, rozsiadł się majestatycznie stary zamek. Widoczna to twierdza obronna magnatów polskich, a świadczy o tem zwodzony most i dwie wielkie wieże obronne, na których szczytach widoczny jest, choć mocno zatarty orzeł polski.

W zarośniętych dziś otworach, służących niegdyś jako prowadniki luf armatnich, gnieżdżą się sowy i nietoperze, a tylko stary zegar wieżowy wydzwaniający godziny, świadczy, że ktoś ten zamek zamieszkuje.

I rzeczywiście od czasów wojen Napoleońskich, mieszka tu ród rycerzy niemieckich, a dzisiejszy właściciel Rittersdorfu zwie się Ricnard Ritter von Dubhans, rzekomo rodzony — ojciec syna jedynaka Frica, gruntownie studjującego w Berlinie, akademję lasową.

Ma to też i cel, bo piękne i bujne lasy polskie, dają wysokie dochody z eksportu drzewnego „nach Ausland“ jak zwykł mawiać sam pan Richard.

U stóp zamku przedzielona olbrzymim parkiem, ciągnęła się wioska zamieszkała przeważnie przez Polaków z małą domieszką kolonistów niemieckich, zajmujących schludne niebiesko malowane, o dużych oknach domki. Po przeciwnej zaś stronie pałacu wiła się srebrzysta rzeczka, dzieląca obszary lasowe od zabudowań pałacowych.

Tam w domku, nad którego werandą widniały z daleka olbrzymie rogi jelenie, mieszkał leśniczy, pan Walenty Dzięcioł z dziewiętnasto-letnią jedyną córką Jagusią, która mu prowadziła gospodarstwo, gdyż pani Walentowa od lat dziesięciu spoczywała w grobie.

Strzegł pan Walenty dobra pańskiego bardziej jak swoją Jagusię, swego największego skarbu, bo ją kochał nad życie, gdyż jak sam mawiał, jej chabrowe duże oczy i jak len włosy, a budowa sarenki przypominały mu bardzo jego nieboszczkę — „niech tam z Bogiem spoczywa — bo dobra kobita była“,— przyczem mocno wzdychał.

Pan Dubhans szanował go za jego niezwykłą pilność i uczciwość, jednego tylko nie móg znieść, że Walenty będąc naczelnikiem miejscowej straży pożarnej dużo jej czasu poświęcał.

„Sie panie Walenty, raubszicery wszyćkie rehboki wybijają, a pan fort fejermany robi. Krajc donnerwetter na taki robotc, na co komu wasze fejermany, jak las będzi palić, to musi soldaten gasić, a ni pana fajermany ze wsi — za mój pałac ich habe keine Furcht, bo to sam mur nima co palić“. — I takie besztanie pan Walenty często dostawał, — przykro mu było, bo straż pożarną bardzo kochał, sam ją założył, sam dobrał jej najlepszych chłopców ze wsi, a wreszcie sam ich wyszkolił, bo był ukończonym kursistą.

Cóż jednak miał robić? Pan każe sługa mu. Brał tedy strzelbę na ramię i szedł w las na obejście rejonów, a Jagusię w mig posyłał do wsi, aby zawiadomiła Piotra Piroga, jako zastępcę, gwoli objęcia pieczy nad strażą.

Bywało, że czasami kilka dni siedział w lasach, żyjąc tylko chlebem i wędzoną słoniną, którą mu Jagusia pieczołowicie do torby myśliwskiej wkładała.

Po takiej kilkudniowej wędrówce lasowej, Walenty wracał zmęczony, a często obdarty, ale w lesie nie spotkał raubszicera, bo wsie okoliczne zamieszkiwali sami uczciwi gospodarze, którzy na cudzą własność, czy to byłoby pańskie drzewo, czy też zwierzyna, nie szli, — bo ksiądz proboszcz każdej niedzieli głosił z ambony, że raubszicerka to grzech, za który Pan Bóg ciężko karze. A zresztą tak kochali pana Walentego, że niechcieliby robić mu przykrości.

Sam pan von Dubhans widząc Walentego tak sponiewieranego, zadowolony był z meldunku, że w lasach wszystko w porządku, ale nie zapominał nigdy na pożegnanie Walentemu dodać: „No, no znowu pan pogoni do tych ferfluchten fajermany“.

Nie lubiał strażaków za ich polską komendę, gdyż twierdził, że po niemiecku to ładniej brzmi, byłby wogóle nie pozwolił na ich organizację, gdyby nie ostry nakaz ze starostwa, a silna wola pana Walentego i wójta Grzegorza.

Stało się jednak wbrew woli pana von Dubhansa i straż była — i to mimo jego władzy, o której zwykł mawiać „der Herrgot ist szlafen gegangen, a w Ritterdorfie to ja Go muszę zastąpić“.

Nastąpiły jednak upalne wakacje. Młody pan Fric zjechał z całą sforą niemieckich legawców, do rodzinnego dworu, aby po twardych brukach z Friedrichstrasse, rozkoszować się w całej pełni miękkim mchem leśnym, a panienki z Admiralspalastu, zamienić na urodziwe córy Rittersdorfu.

To też widziano go często we wsi, jak z przewieszoną przez ramię strzelbą w zielonym kapeluszu i świńską szczeciną na nim, głaskał „pod brodę dziewczęta“, a już to specjalnemi względami otaczał Jagusię Dzięciołównę, którą zaliczano do najurodziwszych dziewoj we wsi. Przychodził często na leśniczówkę, pytając niby o pana Walentego, który to każdą wolną chwilę spędzał na straźnicy, gdyż z powodu silnych upałów, niebezpieczeństwo pożaru wisiało w powietrzu.

Wizyty młodego Frica w czasie nieobecności ojca Jagusi, stawały się coraz częstsze, a młody von Dubhans mawiał: „Herrgott!! Jaguś, ja ciebie tak fest kocham, że aż strach“.

Dziewczyna wtedy kraśniała, dumna, że panicz z pałacu ją kocha i nawet co dzień przynosi jej w kieszeni czekoladki, a tak słodko całuje, że aż ciarki Jagusię przechodzą, — ba nawet jej jednego razu powiedział, że jak mu będzie posłuszna, to się z nią ożeni.

To było szczytem marzeń Jagusi, mieć takiego szykownego panicza za męża, aż strach o tem pomyśleć — toby zieleniały z zazdrości wszystkie jej przyjaciółki ze wsi.

Jakby to pięknie brzmiało — Jagusia z Dzięciołów von Dubhans. — No cóż by w tem dziwnego było, myślała Jagusia Dzięciołówna, ja także sroce nie wyleciałam, a ojciec jej mówił, że pochodzi ze szlachty... i chociaż chodaczkowej, ale to zawsze szlacic, a ona przecież szlachcianka i choć chodaczkowa, — ale za to czystej krwi. (C. d. n.)

Na Fundusz Prasowy złożyli.

Zygmunt hr. Russocki 25 Dolarów, hr. Felicja Skarbkowa Lwów zł. 100, Magistrat w Katowicach 100, Fabryka porcelany i wyrob. ceram. w Chmielowie 80, „Sena“ Polskie Tow. Handlowe Lwów 80, Agenor hr. Gołuchowski 50, Zarz. real. JWP. Jonasa Sprechera 50, Józef hr. Horoch wł. Dóbr w Starym Gwoździcu 50, „Polafa“ Spółka drzewna Lwów 50, Gazolina S. A. Lwów 50, „Zetperol“ Zakł. przem.-rolniczy Lwów 50, Magistrat w Rohatynie 50, Jakób Reiss wł. cegielni, Lwów 50, „Galicja“ S. A. Borysław 50, Ozyasz Wixel i syn Lwów 45, Jonasz Kuhmärker Lwów 45, Salomon Fränkel przemysł leśny Lwów 30, Naftali Schönfeld Lwów 25, Löbel Mojżesz zarz. młyna Brzeżany 25, Ks. Puzyn Gwoździec 25, Marjan Krzysztofowicz wł. dóbr Jasionów 25, Marjan Jasinski wł. dóbr, Wierzbowce 25, Tadeusz Teodorowicz wł. dóbr, Rusów 25, Mieczysław Zeligiewicz wł. dóbr, Albinówka 25, Marja Chenłowa wł. dóbr, Mikulince, 25, Jakób Bardach, Przemysł drzewny Lwów, 25, Mechel Sold, towary żelazne Lwów, 25, Adolf Finster Lwów, 25, G. Pammer, Fabr. żelaza Lwów 25, Eugenjusz Sochacki, piekarnia „Nowość“ Lwów, 25, Miejsk. Kasa Oszczędności, Kraków, 25, Bank cukrownictwa Lwów, 25, Stanisława Leszczyńska wł. dóbr, Kozówka 25, Kazimierz Bartmański wł. dóbr Sielec-Bienkow 25, Zarząd dóbr w Łopatynie, 25, Józef Baran wł. dóbr p. Mikołajów 25, Zarząd dóbr, Nienadowa 25, Józef Kolkowski wł. dóbr Hańkowce 25, J. Blatt i Syn, przemysł drzewny, Lwów, 25, Gazownia Miejska Kraków, 20, Maurycy Kopelman, eksp. drzewa Lwów, 20, O. H. & J. D. Schwarzwald Lwów, 20, Bronisława Zdańska wł. dóbr, Ostrów, 20, Tłuszcze Sp. handl. Lwów, 20, Feder i Syn Lwów, 20, Bank Anglo-Węgierski T. A Lwów, 20, Ch. & A. Gruber eksp. drzewa Lwów, 20, Urzędniczka Konsul. Rumuńskiego Lwów, 20, „Menor“ Pierwsza Lwowska Raf. Olejów i Tłuszczów jadalnych Lwów, 20, Goldschmid i Spiro Lwów, 20, Roth i Ruhdörfer wytw. ubiorów Lwów, 20, hr. Jabłonowski Lwów, 20, Netti Fränkel Lwów, 15, Bracia Kardimann, Zawidcze, 15, M. Donner Lwów, 15, D. Kranzler, skł. drzewa budowl. Lwów, 12, Marjan Niesłojowski właść. dóbr Bajkowce, 10, Dr. Gothard Koczorowski, Lwów, 10, hr. Baworowski, Lwów, 10, Przed. instal. „Record“ Jakob Grünberg Lwów, 10, Weinfeld i Ska, przemysł drzewny Lwów, 10, Bracia Eckstein, Lwów, 10, Urząd miejski w Łopatynie, 10, Moses Ecker wł. dóbr Uwin, 10, Marceli Pindelski wł. dóbr Podmojsce, 10, Jan Chwapil, wł. dóbr Mielnów, 10, Renia Stamer Lwów, 10, Piotr Pilaczyński skład drzewa Lwów, 10, „Restechnika“ Spółka handlowa Lwów, 10, Reinhold, Münzer i Würzberger przem. drzewny Lwów, 10, Breitman Bernard, Lwów, 10, Majer Schwarzwald Lwów, 10, Ludwik Faatz, Lwów, 10, Netti Fränkel Lwów, 10, O. H. & J. D. Schwarzwald, Lwów, 10, Józef Eck, Lwów, 10, Wawrzyniec Matyśkiewicz Lwów, 10, Chaim Bornfeld, Lwów, 10, Brattel i De-Cet Lwów, 10, Bertold Politzer przemysł drzewny, Lwów, 10, Leon Kopiel Lwów, 10, Inż. Wilhelm Rapf Brzeżany, 10, Dyrekcja dóbr Ks. Lubomirskiego Horodenka, 10, Kurt Artchelt wł. dóbr, Podwysoka, 10, Dr. Kazimierz Agopsowicz, Tołoków, 10, Dyr. Inż. Ernest Kahl, Trzebinia, 10, B. Zucker, handel korzenny Lwów, 10, Mozes Banner, Lwów, 10, Dr. Adlesberg, Sternhell i Ska Lwów, 10, Antonina Axentowiczowa, Lwów, 10, Zygmunt Lippel, restauracja Lwów, 10, Franciszek Erhard, krawiec Lwów, 10, Salomon Ber Katz, Piekarnia Lwów, 10, Amalja Maycz, Lwów, 10, Izydor Mesuse Zamarstynów, 10, Bracia Weisberg, fabr. wyrob. tekst. Lwów, 10, A. L. Korb, piekarnia Lwów, 10, Jakób Grüned, Lwów, 10, Herman Adler, tartak i młyn parowy Lwów, 10, Filipp Guttmann, Lwów, 10, Adolf Menkes, skład porcel. Lwów, 10, Inż. Rudolf Schripp, Lwów, 10, Juljan Bonk skł. tow. żelazn. Lwòw, 8, Jan Żdżarski, Lwów, 5, Tekla Uriowa, Lwów, 5, Rabin Dr. S. Guttmann, Lwów, 5, Laboratorjum Chemiczne, Lwów, 5, Tadeuszowa Cieńska, Lwów, 5, M. Lewicki, pokój do śniadań Lwów, 5, Pow. Kasa Oszcz. Brzeżany, 5, Edward Komar, wł. dóbr, Uście, 5, Dr. Z. Dzikowski, Kraków, 5, Paweł T... Kraków, 5, Franciszek Chociej, Lwów, 5, E. Fuchs dentysta 5, A, Baum, Lwów, 5, Łódzki Bank Depozytowy, Lwów, 5, Fabryka nici H. Nemlich, Lwów, 5, Dr. R. Luft, Lwów, 5, Inż. Józef Ziff, Lwów, 5, „Durotype“ zakł. do powielania, Lwów, 5, Bracia Hausner Lwów, 5, Zydmund Wolf, Lwów, 5, Izaak Gärtner, Lwów, 5, Pracownia zegarmistrz. „Czas“ Lwów, 5, Jakób Gottlieb Lwów, 5, Sekretarz Wiktor Bogusz, Lwów, 5, Stanisław Zeglich, Brzeżany, 3, Elżbieta Zaidmonowa, Lwów, 3, Karol Bombach, Lwów, 3, M Sommer pralnia, Lwów, 2, Mieczysław Agopsowicz wł. dóbr Kułaczkowce, 2, M. Wischnowitz, jubiler Lwów, 2, Oswald Schargel, wł. real. Lwów, 2, L Kohn, skł. drzewa budowl. Zamarstynów, 2, Józef Hendel, Lwów, 2, Hotel „Rojal“ Lwów, 2, Kipen Lwów, Jachowicza 24. 1.



Chińska wyprawa Praga-Karlsbad
z przeszkodami.

Jak się bawić — to się bawić! mówi stare polskie przysłowie — choć krucho, ale hoc! — powiedziała „Władza naczalna“ i zapragnęła skorzystać z okazji, aby napić się kawy „mit Schlagobers“ u samego Pupa.

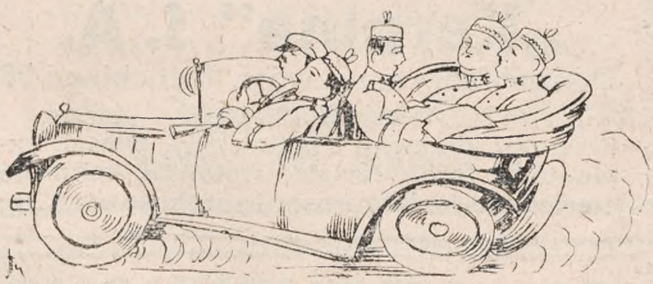
Auto 2/4 HP. wściekle warczy i czeka u wrót gościnnego pragskiego hotelu na przyjęcie „wielkowładnego siedzenia“.

No, ale czy widział z was kto, aby prawdziwa Władza jechała bez adjutanta, a ponieważ była to Władza „en gros“, przeto musi być jeden adjutant władający językiem chińskim (ponieważ była to delegacja „aus Kina“) a dwóch zastępców adjutanta umiejących „na migi“.

Ekspedycja gotowa, wszelką broń załadowano, bo a nuż spotkasz po drodze polskiego wilka! — nu i jazda!

Wyprawa ruszyła z kopyta tempem 6 km. na godzinę, a gdy ujechano połowę drogi, spostrzeżono, że automobil „rozsadza się“ i władzy grozi zgubienie połowy żywej wagi.

Na szczęście w tym czasie odbywał się w Pradze zjazd strażacki, pożyczono więc od poczciwego druha-Pepika linewkę, którą odrutowano samochód i jazda w góry — a dla bezpieczeństwa przywiązano władzę do adjutanta, zaś adjutanta do ramy wozu. Przy takiem zabezpieczeniu zguba wykluczona.



Jedziemy! — Po kilkugodzinnej jeździe zgubiliśmy 4 HP — aż wkońcu z hukiem i stukiem wyładowano „śpiącą władzę“ przed Pupem.

Nasza „szeroka“ natura wydała polecenie przytransportowania po 3 kawy z podwójnym „schlagobers“ na głowę.

Czas nagli — Ojczyzna woła! — rzecze Władza — wracajmy do domu. Dobra nasza! wracamy — chórem odpowiada cała adjutantura, poczem po załadowaniu ekspedycja sapiąc i stękając wjeżdża z tupetem w serpentynę Karlsbadzką.

Ne utnesz! — rzecze Władza — pchajmy pod górę! — I stało się woli Jego, za godzinkę wzięliśmy dziarsko wspólnie z naszymi 2 HP górę, furcząc i dysząc niebawem stanęła wyprawa na równinie.

I wyobraźcie sobie kochani czytelnicy — 50 km. od Pragi gubi nasz (lepiej i dłużej od Italji przygotowywany) samochód w Nowostraszycach 1 konia — pozostał nam tylko sznur i jeden koń. A że Władza już z urzędu musi się szybko orjentować, wobec tego adjutantura otrzymała polecenie odszukania zgubionego konia.

„Koś-Cioś!“ rozległo się wołanie w blaskach księżyca zalanych Nowostraszycach, a pech chciał, że w pogoni za koniem Władza utknęła w szyneczku, gdzie gromada tubylców trąbiła prawdziwego pilznera marki „BB“, zagryzając smakowicie pragskiem „wudzenem“.



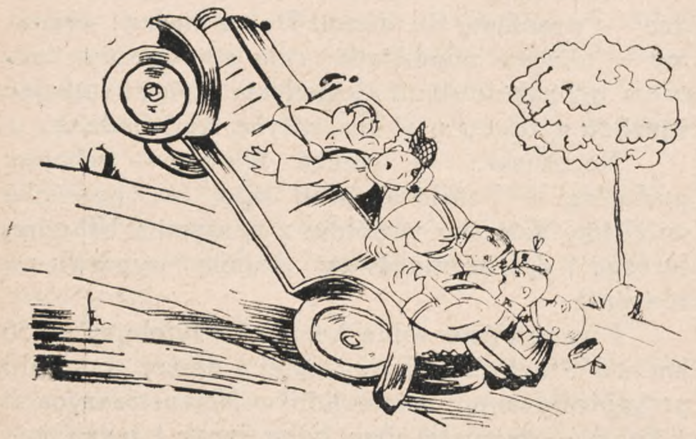
Serdecznie przyjęto nieszczęsną ekspedycję, a na cześć odnalezienia zaginionych braci, wytoczono 100-litrowy antałek.

Prosit! Kamerady, prosit! Mandaryny — a uściskom nie było już końca — „aż bude biły deň“ brzmiała narodowa śpiewka.

Władza jako prawy przedstawiciel rodu Mandarynów oświadczył wśród łez: „Bracia, jak się będziecie bili między sobą, to my wam pòjdziemy na pomoc! My wasze bratia, My wasze kochane Mandaryny!“

Po suto zapłaconem przyjęciu z żalem żegnano ekspedycję, która „serpentyną“ kroczyła do auta, postanawiając choćby jednym koniem dostać się do Pragi.

Pech jednak chciał, że i ten jeden koń znarowił się ze względu na zwiększony ciężar po wypiciu antałka BB (sama Władza doszła do 250 kg.) i stanął dęba, pragnąc najkrótszą drogą dostać się na biegun północny.



Coby się było z wyprawą stało, nie wiadomo, gdyby nie szybka pomoc „Nobillego“, który najkrótszą drogą wozem ciężarowym sprowadził wyprawę w gościnne progi „Zlatej Prahy“ by stąd dalej wyekspedjować bohaterów dnia na łono ich ojczyzny. W każdym razie odpada kanikułowa senzacja dziennikarska p. t.

„ZGUBIENI MANDARYNI.“

W KLUBIE INSPEKTORÓW.

— Czy kolega wyjeżdża na urlop wypoczynkowy?

I owszem — 15 lipca.

— To doskonale, bo ja rozpoczynam odpoczynek 1. sierpnia — mówi drugi.

— Ależ to paradne! — wrzeszczy adept inspektorski — będzie 6 tygodniowy „spokój“ w pożarnictwie.

OD ADMINISTRACJI.

Podajemy niniejszem do wiadomości P. T. Społeczeństwa, Przyjaciołom szerzenia idei samoobrony przeciw-pożarowej, Firmom, Zarządom Straży Pożarnych i t. p. że nakładem czasop. „**Walka z pożarem**“ ukaże się w d uku z końcem roku 1928 „**Kalendarz-Album**“ M. Z. S. P. zawierający, fachowe porady, dział kulturalno-oświatowy, literacko gospodarczy, **propagandowo-inserałowy** i t. p.

Upraszamy jaknajgoręcej o łaskawe poparcie tegoż wydawnictwa, gdyż pragniemy by dotarło ono do wszystkich warstw naszego Społeczeństwa.

Szczegółowe informacje, w sprawie powyższej udziela:

ADM. i REDAKCJA CZASOP.

„WALKA Z POŻAREM“

LWÓW, PIEKARSKA 26 — TELEFON Nr. 14 84.

Wydaje: Wydawnictwo „Walka z Pożarem“ we Lwowie. Z drukarni „Mieszczańskiej“ Lwów, ul. Piekarska 17.